

Rafał
Nawrocki

Ur. w 1975 roku. Obronił pracę magisterską o pisarzu science fiction Adamie Wiśniewskim-Snergu. Niebawem broni pracę doktorską *Wokół progu. Problem transgresji w polskiej prozie niesamowitej okresu romantyzmu*. Interesuje się klasyczną i współczesną fantastyką grozy, a także sferami pokrewnymi, takimi jak psychologia, funeralia, obrzędowość, hard rock, dawne i współczesne przesady oraz zabobony. Jest miłośnikiem XIX wieku.

Kuchenne fascynacje fantastyki grozy

1. Pierwsza z muz?

Na początku człowiek, a konkretnie *homo erectus* sprzed około dwóch milionów lat, nauczył się rozpalać i wykorzystywać ogień. Umiejętność ta dała mu nie tylko światło, ciepło i obronę, ale po jakimś czasie pozwoliła na kolejne odkrycie. Mięso nadziane na patyk i wetknięte w płomień wydziela przyjemny zapach i znacznie lepiej smakuje niż surowe. Agdy jeszcze natrzeć je którymś z rosnących w okolicy ziół... Ten akt uznać by można za debiutanckie zaistnienie rodzaju *homo* w kulturze. Powstała

gastronomia, zapewne najstarsza ze sztuk, wyprzedzając o co najmniej milion lat pierwsze znane nam malowidła naskalne i instrumenty¹.

Wobec muzy Gastronomii popełniono chyba największą niesprawiedliwość, całkowicie wypędzając ją poza Parnas i degradując do poziomu służebnej, zdolnej jedynie w bardziej lub mniej wyszukany sposób zaspokajać proste potrzeby fizjologiczne. Przez długi czas, gdy literatura, teatr, muzyka i plastyka dorobiły się biegłych, wyspecjalizowanych interpretatorów, historyków i badaczy, nikt nie starał się przeniknąć odmienności znaczeń potraw serwowa-

¹ Najstarsze przejawy podobnych działań kulturotwórczych pochodzą już od *homo sapiens*, datowane są na górny paleolit (40–12 tys. lat p.n.e.). Zob.: pl.wikipedia.org/wiki/Paleolit, 08.11.2009.

nych podczas Wigilii, romantycznej kolacji lub biznesowego lunchu, albo też kiełbasy z grilla czy jajka na twardo, pochłanianego w pociągu natychmiast po rozpoczęciu dalekiej podróży. A przecież o związku sztuki kulinarnej z pozostałymi świadczą nawet utrwalone w języku frazeologizmy, takie jak: „zaserwowano nam odgrzewane kotlety” – dotyczące obejrzanego przedstawienia, „uczta kinomana”, „nudne jak flaki z olejem”, „wysmakowane dzieło”, „niesmaczne żarty” i inne związki „smaku” i „gustu” odnoszące się zarówno do konsumpcji, jak i odbioru utworów artystycznych. Obecnie zapomniane, aczkolwiek poczesne miejsce Gastronomii w pantheonie starają się przywrócić kulturoznawstwo i antropologia, zaś coraz większą popularność zdobywają programy prezentujące kulinarne osiągnięcia grup etnicznych na tle ogółu ich dorobku kulturowego.

Gastronomia, choć wyrugowana i niedoceniana, powraca jako echo swej pierwotnej potęgi w obszarze rozmaitych sztuk, zwłaszcza narracyjnych i wizualnych. *Uczta Trymalchiona*, opis obyczajowości za stołem, fragment powieści Petroniusza *Satyrykon*, to znakomita krytyka gustów i poziomu rzymskich nowobogackich. Pierwszym polskim świeckim utworem poetyckim, a jednocześnie najstarszym znanym podręcznikiem *savoir-vivre*’u, jest *Wiersz o chlebowym stole* (znany także jako *O zachowaniu się przy stole*) Przecławia Słoty. Kuchenne produkty są nośnikami głębokich sensów w malarstwie, zwłaszcza martwych naturach, od Flamandów i Rembrandta po pop-art.

Kulinarną symbolikę świetnie wykorzystał Juliusz Machulski w filmie *Seksmisja*. Swoistą klamrę stanowi tu motyw jajka na miękko. Jajko

stanowi tradycyjny symbol życia i mocy prokreacyjnej. Na początku filmu, jako plastyczny surrogat z odkręcanym wieczkiem, podaje je bohaterowi dziewczyna – wyhodowana w próbówce urzędniczego systemu do cna sfeminizowanej przyszłości. Pod koniec zaś ta sama para występuje w przeciwstawnych rolach: to mężczyzna uczy kobietę jeść prawdziwe, tradycyjne jajko na miękko, a za chwilę nakłoni ją, by w celach rozrodczych udali się do sypialni.

Od antyutopii i science fiction teoretycznie blisko do fantastyki grozy. Teoretycznie, gdyż to teoria literatury łączy te dwa nurty w jeden typ twórczości – fantastykę. W rzeczywistości SF to dziecko oświecenia i jego dalekosiężnych planów, zaś horror i niesamowitość wydają się dużo starsze, sięgające pierwotniejszych pokładów ludzkiej świadomości. Jeden z klasyków gatunku, Howard P. Lovecraft uznawał grozę za najstarsze uczucie ludzkości². Pewnym potwierdzeniem mogą być prace Marii Janion i jej szkoły, dostrzegające w opowieściach niesamowitych artykulację, poprzez fantazmaty, konfliktów i kompleksów tkwiących w podświadomości i zbyt odrażających, by człowiek mógł wyrazić je wprost³. Dlatego za pojawianiem się wampirów i wilkołaków mogą stać tłumione żądze seksualne i konflikty, zaś poprzez widma ukochanych zmarłych powracają do nas lęk przed śmiercią i jednocześnie poczucie jej bliskości. Może więc naprawdę niesamowita opowieść była pierwszą, jaką ogłoszono przy prehistorycznym ognisku. Kult duchów przodków i lęk przed powrotem umarłych należą do najpierwotniejszych wyobrażeń. Narracja o duchach zmarłych mogła ujmować w społeczną konwencję lęku, z którymi nasi praszczurowie nie mogli sobie poradzić po-

² H.P. Lovecraft, *Supernatural Horror in Literature*, Dover, Nowy Jork 1973, s. 12.

³ Por. M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej. O egzystencjach ludzi i duchów*, PEN, Warszawa 1991;

zob. także: *eadem*, *Zło i fantazmaty*, Universitas, Kraków 2001; *eadem*, *Wampir. Biografia symboliczna*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004.

jedynco. Uświadamiała również, że przeszłość i historia są ważnymi elementami tożsamości rodzącej się wspólnoty plemiennej. Filozof kultury Rudolf Otto w swojej pracy *Świętość* dość odważnie wskazywał na współczesne historie z dreszczykiem jako echa dawnego lęku numinotycznego przed pierwotnym, przerażającym wyobrażeniem boskiej i demonicznej siły (*numen*)⁴.

Claude Lévi-Strauss określił niegdyś kuchnię jako „drugą, obok mowy, powszechną formę ludzkiej działalności”⁵. Jeśli więc opowiadanie o duchach jest czynnością niemalże równie starą, to może warto prześledzić łączące je struktury imaginacyjne. Czyli: jak działa kuchnia w fantastyce grozy? Albo: jak się odżywiać, by zobaczyć duchy?

2. Co przyrządzić?

Ebenezer Scrooge w *Opowieści wigilijnej* Charlesa Dickensa dość bezczelnie punktuje nawiedzające go widmo dawnego współnika. Oto co odpowiada, gdy zirytowany już Marley pyta: „Dlaczego nie wierzysz własnym zmysłom?”

[Scrooge] Ponieważ często błahostka wyprowadza je z równowagi. Lekka niedyspozycja żołądka czyni z nich oszustów. W rezultacie, możesz być kawałkiem niestrawionej wołowiny, odrobiną musztardy, okruszyną sera, odrobiną niedogotowanego ziemniaka... Pomimo wszystko wydajesz się być więcej istotą cielesną, niż duchem⁶.

Scrooge na pierwszym miejscu wymienia wołowinę, do mięsa przyrównuje także substancję bezcielesnej zjawy!

Mięso z całą pewnością związane jest ze sferą podstawowych wierzeń i struktur wyobrażeń. Lévi-Strauss w *Trójkącie kulinarnym* udowadniał, iż: surowy – poddany obróbce – zepsuty to kategorie adekwatne nie tylko do kuchni i handlu, ale też podstawowych założeń cywilizacyjnych w wielu kulturach. To, co przyrządzone, odnosi się do kultury, surowizna zbliża człowieka do natury, zaś zgnilizna – do dziedziny śmierci. W badanych przez sławnego antropologa kulturach przestrzenie, gdzie można było przyrządzić zabite zwierzęta, wyznaczały sfery *sacrum* i *profanum*. Z kolei mięso już podane na stół podzielił badacz na gotowane i pieczone. To pierwsze bliższe jest ludom osiadłym, o wyższym poziomie cywilizacyjnym – symbolizuje życie i wspólnotę (demokratyczność). Pieczone przywodzi na myśl raczej koczowniczy tryb życia a także arystokrację i śmierć⁷.

Wynikałoby z tego, że spożyte mięso, pieczone lub nieświeże, przenosi nas na powrót w dziedzinę chaosu, destrukcji i śmierci. Konsument zbliża się więc do dziedziny, z której przybywają zjawy. By dostąpić podobnych manifestacji, jakie stały się udziałem Ebenezera Scrooge’a, należy więc przyrządzić sobie pokrewną potrawę; zepsucie można zapewne zastąpić macerowaniem, najlepiej w czerwonym winie.

3. Jak przyrządzić?

W powieści Marka Krajewskiego *Widma w mieście Breslau*, łączącej kryminalną fabułę

⁴ Por. R. Otto, *Świętość: elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, tłum. B. Kupis, Thesaurus Press, Wrocław 1993, s. 51–53, 136–140.

⁵ C. Lévi-Strauss, *Trójkąt kulinarny*, tłum. S. Cichowicz, „Twórczość” 2 1972, s. 72.

⁶ Ch. Dickens, *Opowieść wigilijna. Opowieść fantastyczna*, tłum. anonimowe, Wydawnictwo Feliksa Owczarka, Łódź 1949, s. 24.

⁷ C. Lévi-Strauss, *op. cit.*, s. 72–74.

z elementami niesamowitości, lekarz stara się przekonać głównego bohatera, policjanta Mocka, że nawiedzające go upiorne fantomy mają podłoże czysto fizjologiczne:

To nie jest kwestia wiary (...). Udowodnię ci, ile może zdziałać właściwa dieta. Ale najpierw musisz sam uwierzyć, że koszmary senne mają początek w twoich przeciążonych i ciężko pracujących jelitach. Przekonam cię o tym, jeśli będziesz mi posłuszny. (...) Dzisiaj doświadczysz na własnej skórze, a właściwie na własnej wątrobie strasznych skutków obżarstwa. Twój mózg odbierze sygnały od utrudzonych trzewi i odpowie tym, czym może cię skarcić – sennym koszmarem...

Jakie danie zaproponował w ramach dowodu medyk?

Na talerzu Mocka wylądowały cztery zarumienione gęsie szyje. Pokroił ten specjał w plastry, a następnie poukładał je na chrupiących talarkach ziemniaków. W otocze gęsiej skóry zamknięty był farsz z cebuli, wątróbki i gęsiego smalcu. Mock nałożył na te piramidy miękkie pierścienie duszonej cebuli i przypuścił zmasowany atak. Jadł powoli i metodycznie. Najpierw zanurzał sztucę w półmisku, w którym grube kawały pieczeni wieprzowej pływały w gęstym zawiesistym sosie podbitym mąką i śmietaną. Na nabity na widelec kawałek pieczeni nakładał ziemniaczano-drobiowy pagórek. Po pochłonięciu tej skomplikowanej kompozycji nasuwał na widelec, jak na szuflę, warstwę kapusty zasmażanej ze skwarkami. Talerze powoli pustoszały⁸.

W sugestywnym i niezwykle zmysłowym opisie uczty u Krajewskiego zwraca uwagę znacząca obecność na stole pieczystego, ale także pojawienie się wątroby (drobiowej). Louis-Vincent Thomas, jeden z prekursorów antropotanatologii (antropologii śmierci) zauważał, iż człowiek, uciekając powszechnie w kuchni od określeń sugerujących związek przyrządzanego mięsa i ludzkiego ciała, zachowuje jednakże możliwość spożywania wątroby i serca – „bez wątpienia dlatego, że chodzi o narządy szlachetne, których degustacja odpowiada być może mrocznym fantazmatom”⁹. Rzeczywiście, wnętrzności zdają się mieć specyficzny status w kulturze kulinarnej. Związane są z witalnością i siłą, ich spożycie więc, zaraz po zabiciu zwierzyny lub wroga, gwarantuje przejęcie tych cech. Tradycyjnie stanowią one materię magiczną dla wróżbiarzy i szamanów. Do dziś podroby, zwłaszcza wątróbki, cynaderki, serca stanowią dania nie dla każdego, u jednych biesiadników budzą wstręt nie do przezwyciężenia, u innych zaś – entuzjazm, dopuszczający spożywanie ich nawet w stanie surowym. Na pewno w kuchni grozy nie może zabraknąć potraw z podrobów. Mogą to być, na przykład, smażona wątróbka wieprzowa z jabłkami lub, jeszcze lepiej, gęsi pipek – kultowe dzieło kuchni żydowskiej, składające się ze smażonych, duszonych i zapiekanych gęsich żołądków, z dodatkiem czosnku oraz curry, cebuli, rodzynek i suszonych owoców.

4. Kiedy spożywać?

Jak wiadomo, jednym z występków Prometeusza było pozbawienie bogów mięsa. W odwecie zmuszono go, by ów niedobór zwrócił w postaci własnej wątroby¹⁰. Ponieważ bogowie, zwłaszcza

⁸ M. Krajewski, *Widma w mieście Breslau*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2006, s. 78, 81.

⁹ L.-V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, tłum. K. Kocjan, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1991.

¹⁰ Według Parandowskiego, kaźń Prometeusza była bezpośrednim następstwem ofiarnego oszustwa, por. J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Czytelnik, Warszawa 1967, s. 52.

dawni bogowie, pokrewni demonom – istotom o nadnaturalnych mocach, lecz ludzkich namiętnościach – lubują się w mięsie. Niektórzy, jak aztecki władca podziemi Mictlantecuhtli (który siał grozę w powieści Grahama Masterzona *Wykłęty*), gustowali wyłącznie w potrawach z ludzi. Ale nawet ci nam bliżsi, jak Jahwe, nie byli wegetarianami, o czym przekonuje historia Kaina i Abła. Z *Księgi Rodzaju* dowiadujemy się, że Bóg wybrał mięsne dary Abła, odrzucił zaś płody rolne złożone przez Kaina, co doprowadziło do późniejszego bratobójstwa. Większość religii zawiera w sobie świadectwo dawnych, ludzkich ofiar – bogom przygotowuje się to, co najcenniejsze. Wielka historia judeochrześcijaństwa, pisana od strony „kuchni”, to opowieść zaczynająca się od niespełnionej obiaty Izaaka, zastąpionej przez symboliczne zwierzę ofiarne, kończąca się zaś na transkorporacji i męce Jezusa (od mięsa człowieka poświęconego Bogu po mięso Boga złożone w ofierze człowiekowi). Jak twierdzi Walter Burkert: „Zabijanie w ofierze stanowi podstawowe doświadczenie świętości”¹¹. Bogowie są zazdrośni o swój pokarm i dlatego spożywanie mięsa obwarowane jest tabu w obrębie każdej z największych religii: koszerność, specjalny ubój, zakaz spożywania określonych gatunków (wołowina, wieprzowina), wreszcie posty.

W kościele katolickim dwa najważniejsze posty obejmują czas od jesiennego zamknięcia i zaniku światła do odrodzenia się życia wraz z wiosną (z przerwą na Boże Narodzenie – dawne święto powracającego słońca – oraz karnawał). Akurat jest to czas, w którym od dawna odnotowuje się zwiększoną aktywność zjaw (jesienne Halloween i Dziady, lutowe obrzędy u Rzymian). Być może owa tradycja wypatry-

wania powracających zmarłych, a także rozdowywania lęku przed nimi poprzez opowieści o duchach i przebierańce, jest ujęciem w konwencję społeczną bardziej pierwotnej grozy, wiążącej się z zanikiem słońca i wegetacji. Jak podkreślał Rudolf Otto, lęk przed upiorami jest pozostałością dawnego, numinotycznego lęku przed gniewem tajemniczego bóstwa¹². W tym czasie władające światem istoty mogą ograniczyć dostępność mięsnych potraw.

Jeśli w powyższych przypuszczeniach tkwi ziarno prawdy, w kuchni grozy mięso powinno się przyrządzać i serwować w porze postu. Sytuacja taka ma miejsce w klasycznym dla prozy niesamowitej opowiadaniu *Kuzyn Passeroux* Jeana Raya:

Jo Gellert wstał we Wstępną Niedzielę w nieco lepszym humorze niż zazwyczaj. Wielki Post rozciągał się przed nim czterdziestodniową kwarantanną przetykaną suchymi pasztetami z ryby i cienkimi gulaszami. (...) w tych dniach świętej wstrzemięźliwości wiedział, że na lnianej serwecie czeka na niego tylko filiżanka kwaśnego mleka, kromka praśnego chleba i nie słodzony kompot. Dzisiaj, w niedzielę, surowy ów reżim miał się nieco rozluźnić, gdyż poprzedniego dnia, wieczorem dostrzegł kątem oka w ciemnej czeluści spiżarni tragiczną sylwetę świeżo odartego ze skóry królika, którego krwawe członki rozcapierały się na białych drewniakach¹³.

Wbrew temu sielskiemu początkowi, opowiadanie Jeana Raya jest niezwykle drastyczne, przepełnione makabrycznymi opisami śmierci, aż do ostatnich stron, gdzie do Jo Gellerta przybywa coś z miejsc nieopisanej grozy:

¹¹ Cyt. za: B. Ehrenreich, *Rytuały krwi. Namiętność do wojny, geneza i historia*, tłum. P. Kołyszko, Jacek Santorski & Co, Warszawa 2001, s. 30.

¹² R. Otto, *op. cit.*, s. 51–53.

¹³ J. Ray, *Kuzyn Passeroux*, tłum. J. Lisowski, [w:] opr. zbior., *O duchach opowieści prawdziwe*, Iskry, Warszawa 1977, s. 250.

Po raz ostatni odetchnął, niestety na próżno. Potworny smród doszedł do niego z głębi jadalni, wezbrana fala zgnilizny zagęściła powietrze i napełniła mu gardło trucizną. Miał jeszcze siłę wstać, pobiec do schodów, wstrzymując oddech jak nurek, skryć się w swoim pokoju i zamknąć się w nim na trzy spusty. Po czym, dysząc ciężko, zaczął nasłuchiwać.

Najpierw cisza stała się gęsta, nieogarniona, w uśpionym domostwie, potem jakiś szelest się zrodził, daleki, niemożliwy do określenia. Długi czas to trwało, zanim się wzmógł na tyle, by można było cokolwiek rozróżnić, ale potem się wyraził. Było to powolne wstępowanie po schodach jakiejś zwiotczalej rzeczy, posuwającej się miękkimi plaśnięciami, niczym olbrzymia gąbka, która zaczęła nagle żyć i wędrować. Uderzyła z obrzydliwym rozpędem o zamknięte drzwi i nagle przeniknął przez dziurkę od klucza ostry smród niosący te słowa:

– Jak ja... Przecięty na pół... zjedzony... zgnijesz¹⁴.

Co jednak przyrządzić, gdy chcemy zakończyć post bez podobnych, gwałtownych przekroczeń? Otóż europejska tradycja proponuje – poprzez stół wielkanocny – jajko, być może najbardziej niezwykle z kuchennych produktów, usytuowany idealnie pomiędzy tym, co jest i co nie jest mięsem. Jak udowodniał Lévi-Strauss w *Strukturze mitów*, człowiek głównie poszukuje pośredników (*trickster*) pomiędzy zastanymi sprzecznościami¹⁵. Jajko może zatem stanowić idealne danie mediacyjne. Ułatwia ono przekroczenie granicy między postem a czasem świątecznej wyzerki.

5. Jak uzupełniać braki w zaopatrzeniu?

W wyżej cytowanych fragmentach prozy zwraca uwagę niemalże całkowite utożsamienie oprawionego ciała zwierzęcia z powracającym, nadnaturalnym lecz makabrycznie cieleśnym trupem. Co ciekawe, Alfonso M. di Nola w *Tryumfie śmierci. Antropologii żałoby* zanotował także funeralne obyczaje zabraniające spożywania mięsnych posiłków w czasie żałoby, gdyż stanowiłyby przeszkodę w naturalnym rozkładzie¹⁶. W tej projekcji grobowych procesów na stół jadalni odnaleźć można symboliczne przeciwstawienie się nadmiernej identyfikacji ze zmarłym. To patologiczna żałoba, która według Gezy Roheima prowadzić może do „introjekcji ukochanej osoby”, czyli „odzyskania utraconego przedmiotu poprzez przeniesienie jego obrazu do własnego Ja”¹⁷, co uznać można za „typowy przypadek kanibalizmu psychicznego: opłakujący żałobnik wchłania w siebie utraconą osobę, by jej nie stracić”. W skrajnych przypadkach może to prowadzić do całkowitego zaniku własnej tożsamości na rzecz umarłego. Z sytuacją przeciwną mamy do czynienia w ekranizacji *Satyriconu* dokonanej przez Federica Felliniego. Tam umarły pozostawił testament zawierający warunek: pokaźny spadek otrzymają tylko ci krewni, którzy... skonsumują jego ciało. Jest to dość wyjątkowa, racjonalna koncepcja agresji trupa poprzez żołądek.

Wspomniano tu o tabuizacji mięsnych potraw i postach. Warto zauważyć, że dotyczyą zazwyczaj ciał ciepłokrwistych, wyższych kręgowców. Pozwala to podążać nowym tropem, który przez utożsamienie mięsa ludzkiego

¹⁴ *Ibid.*, s. 264.

¹⁵ C. Lévi-Strauss, *Struktura mitów*, tłum.

W. Kwiatkowski, „Pamiętnik Literacki” 59 1968, s. 260–266.

¹⁶ A. M. di Nola, *Tryumf śmierci. Antropologia żałoby*, tłum. M. Woźniak, Universitas, Kraków 2006, s. 149.

¹⁷ A. M. di Nola, *op. cit.*, s. 20.

i zwierzęcego prowadzi do koszmaru zamazania podstawowych granic, gdy kulinarne zabiegi stają się środkami do wywrócenia i zanegowania porządku kultury. Wedle hipotez Barbary Ehrenreich, człowiek nie jest naturalnym drapieżnikiem (jego przodek, jak współczesne naczelnie, chwycił tylko niewielkie zwierzęta). Stał się nim dopiero poprzez rozwój cywilizacji; początkowo jednak nauczył się skutecznie bronić, a także rywalizować z wielkimi drapieżnikami¹⁸. Był to, według Ehrenreich, moment przełomowy. Wcześniej nasz przodek stanowił raczej rodzaj krwistego dania dla istot o ogromnej sile; jednakże w chwili ich pokonania, sam zażądał miejsca im równego i sięgnął po mięso. Uzyskał status równy najwyższemu. Było w tym akcie coś ze zrównania z bogami w ich diecie. Niestety, człowiek przyjął także piętno przelanej, czerwonej krwi stworzeń do niego podobnych. Stał się wyklętym oprawcą:

Ale bez wątpienia pierwszy człowiek, który zabił wołu, uważany był za mordercę; może go nawet powieszono, a już z pewnością wisiałby, gdyby był sądzony przez woły – i niewątpliwie zasługiwałby na to, jeśli jakikolwiek morderca na ową karę zasługuje. Idźcie na targ mięsny w sobotę wieczorem i popatrzcie na tłumy żywych dwunogów przyglądające się długim szeregom czworonogów martwych. Czyliż ten widok nie przypomina po trosze kanibali?¹⁹

– pisze Herman Melville w *Moby Dicku* (o którego przewrotnych związkach z fantastyką grozy warto by napisać monografię). Człowiek zasmakował w mięsiwach, lecz próbował ukryć piętno mordercy. Z jednej strony pojawiły się więc skomplikowane obrzędy myśliwskie, mające na celu przebłagać lub oszukać duchy

odławianej zwierzyny. Z drugiej – rozwijające się społeczeństwa zaczęły poszukiwać wyobrażeniowego pośrednika, reprezentanta, którego obciążyłyby odpowiedzialnością za rzeź swych mniejszych braci. Funkcję tę przejął rzeźnik.

Jednakże pośrednicy, byty mediacyjne, choć godzą przeciwieństwa, wywołują również niepokój wyobraźni. Zawód rzeźnika chyba zawsze był obciążony brzemieniem zbiorowych fantazmatów. Stanowiąc byt mediacyjny pomiędzy naturą a kuchnią, wyróżniał się spośród innych cechów rzemieślniczych specjalnym traktowaniem, honorowymi miejscami w kościelnych emporach, czasem niemalże szlacheckim strojem (małopolscy kijacy). Rzeźnicy nadawali nawet herby miastom (Leszno). Ale jednocześnie ich biegłość w zabijaniu musiała budzić niepokój. I zdarzały się eksplozje owego niepokoju, gdy nastąpiły czasy społecznych przewrotów, chwile graniczne dla cywilizacji i jej porządków. Tak jak podczas insurekcji kościuszkowskiej, gdy podług licznych świadectw, zwerbowani do ochotniczych oddziałów rzeźnicy budzili wręcz grozę. Oddał ten mroczny nimb Zygmunt Krasiński w *Nie-Boskiej Komедii* poprzez „chór rzeźników”:

Obuch i nóż to broń nasza – szlachtuz, to życie nasze.

– Nam jedno: czy bydło, czy panów rznąć. –

Dzieci siły i krwi, obojętnie patrzmy na drugich, słabszych i bielszych – kto nas powoła, ten nas ma – dla panów woły, dla ludu panów bić będziemy²⁰.

Gdy walą się dotychczasowe systemy, może wrócić pierwotność. Człowiek znów stanie się kawałkiem mięsa, a któż oprawi je skuteczniej niż doświadczony masarz? Niestety, bywało, że imaginacje te doganiała rzeczywistość, jak

¹⁸ B. Ehrenreich, *op. cit.*, s. 41–52.

¹⁹ H. Melville, *Moby Dick, czyli biały wieloryb*, tłum.

B. Zieliński, Mediasat Group S.A., Warszawa 2005, s. 363.

²⁰ Z. Krasiński, *Nie-Boska Komedia*, [w:] *idem, Pisma*.

Wydanie jubileuszowe, t. III, Kraków – Warszawa 1912, s. 55.

w przypadku Fritza Haartmana i Karla Denke, działających w Niemczech w czasach wielkiego kryzysu. Jeden w Hanowerze, drugi na Dolnym Śląsku – dostarczali na lokalne rynki fragmentów ciał pomordowanych przez siebie rodaków.

Współcześnie masarskie motywy pojawiły się w *Delicatessen*, mrocznej fantazji przyszłości reżyserów Jeana-Pierre'a Jeuneta i Marca Caro (Francja, 1991). Są tu przedstawione ruiny Paryża po totalnym, zapewne wojennym kataklizmie. Rzeźnik nie tylko zapewnia tu lokatorom ocalałej kamienicy dostawę mięsnych dań, wykorzystując w tym celu podstępem zwabione ofiary. Jest także stróżem nowego, postapokaliptycznego porządku, zapewniającego względny byt, lecz tylko kanibalom.

Ale i polskiej literaturze nieobce są mroczne fantazmaty kanibalistyczne. Myślę tu o szczególnie, a zapomnianym prozaiku, Ludwiku Sztyrmerze, działającym, choć nieco pod prąd, w epoce rodzimego romantyzmu. Jego najlepsze dzieła to opowiadania niesamowite wydane w tematycznych zbiorach, spośród których wyróżniają się zwłaszcza *Frenofagiusz i Frenolesty*. Po opisanej w historiach Warszawie krążą Frenolesty, diabelskie stwory, których zadanie to porywanie ludzkich mózgów i serwowanie ich na stół swego pana Frenofagiusza. Odpowiedź na pytanie o metody tej konsumpcji znów uwalnia fantazmaty rzeźni:

Jakim sposobem? Cha, cha, cha! Zabawne pytanie! Takim samym sposobem jak waćpan zjadaś kaczki, barany i woły. Wszak nie połaskasz ich, póki żywe, i im większy zwierz, tym na więcej kawałków musisz go rozdzielić²¹.

W ten sposób kolejni warszawianie popadają w obłąd, zaś demon zyskuje przysmaki. Sama relacja o Frenofagiuszu pochodzi od jednego ze skonsumowanych pensjonariuszy domu dla szaleńców. Jest on pośrednikiem pomiędzy demonem (być może zrodzonym z obłądu) a pozostałymi ludźmi. Możliwe, że dlatego opowiadania z tomu przesiąknięte są niezwykle sugestywną metaforą, przyrównującą ludzi do „medytujących krwi i mięsa”, „z sercem, które można kupić w szlachtuzie”.

W pochodzących sprzed półtora wieku kanibalistycznych wizjach Sztyrmera pojawiają się już głuche pytania współczesności, której szaleństwo to kres metafizyki, to ustawiczny lęk przed klęską humanizmu, bez którego pozostanie tylko dwunożne mięso. Z którego można zrobić armatnią rąbanek, zamknąć w rzeźniach dla ludzi, zatomizować i podporządkować jako hodowlane bydło. Pochłonać w ramach nadrzędnych procesów cywilizacyjnych. Rzeźnia – poprzedzająca kuchnię – stała się idealną metaforą kondycji ludzkiej obecnego i (zwłaszcza!) poprzedniego wieku. Ta kwestia staje się kluczowa we współczesnych, często odrażających horrorach z nurtu *gore*, gdzie ciało istoty rozumnej jest sztukowane bez litości, zmuszane do zwierzęcego skowytu, rozbijane na podstawowe elementy, które nie kryją żadnej duszy. W tych krwawych widowiskach nie ma żadnego sadystycznego wyzwolenia. Jest tylko powracające, dramatyczne pytanie: czy we współczesnym świecie, albo w skrajnych sytuacjach, potrafimy pozostać czymś ponad kawał rzeźnego mięsa? „Teraz pan wie” – mówi kanibal do swej ofiary w opowiadaniu grozy Jakova Linda *Podróż do kresu nocy* – „jestem zwyczajnym zjadaczem ludzi. Człowieku, zrozumże wreszcie: teraz ma pan jakiś cel”²².

²¹ L. Sztyrmer, *Frenofagiusz i Frenolesty*, [w:] *idem, Powieści nieboszczyka Pantoftla z papierów po nim pozostałych wybrane i ogłoszone przez Eleonorę Sztyrmer*, t. II, Wydawnictwo Adama Zawadzkiego, Wilno 1844, s. 303.

²² J. Lind, *Podróż do kresu nocy*, tłum. C. Karolak, [w:] S.H. Kaszyński (red.), *Spotkanie poza czasem. Antologia fantastycznej noweli austriackiej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1990, s. 260.

Jak można przyrządzić człowieka? Ewentualnych ciekawskich trzeba by odesłać do książek Issei Sagawy²³. To najślawniejszy obecnie ludojad, smakosz dań sporządzonych z koleżanki-studentki, którą zamordował w 1982 roku. Obecnie, wypuszczony z zakładu zamkniętego, bryluje w rodzinnej Japonii jako celebryta, grając nawet w filmach erotycznych²⁴.

W ten sposób gastronomia, sztuka, która niegdyś wyrwała człowieka ze stanu natury, może też w wyszukany sposób odesłać go tam na powrót, zamieniając w kanibalistyczną bestię. Ta pierwotność przejawia się także poprzez

destrukcyjny charakter: w dziedzinie najstarszej z muz odbiór dzieła sztuki jest jednocześnie jego całkowitym unicestwieniem. Poprzez skrajne imaginacje ludożerstwa, zawarte w dziełach fantastycznych, a także historyczne wyczyny niektórych jednostek, gastronomia ujawnia skrywaną w sobie grozę. Ciało człowieka także można przyrządzić w kuchni, przemieniając odbiorcę sztuki w dzieło. Co najwyżej łaskawa muza uczyni z dania i konsumenta jedność, co skutecznił dr Lecter w *Hannibalu*, częstując policjanta smażonym mózdzkiem, przed chwilą wyjętym z jego własnej, otwartej czaszki²⁵.



Cuisine Fascinations of Horror Fiction

The article takes on the problem of how the art of cooking functions in horror.

The author's basic assumption, confirmed by archeological and anthropological research, is that both food processing and belief in the presence of the undead originate in the beginning of human culture. This relation between cuisine and these beliefs resulted in phantasmatic traces in various compositions and movies of the horror and weird genre. The emphasis is put on anxieties and fascinations connected to meat consumption and methods of obtaining it. The authors purpose is to portray the most interesting examples from various works from different periods. He seeks its justification in former sanctity of meat, in demonic beliefs, and man's primeval bond with nature. Since this article is the first to be ever published on such subject, it is largely based on hypothesis and leaves the reader with an open question.

²³ Książki Sagawy nie zostały przetłumaczone, spis oryginalnych (japońskich) tytułów dostępny jest na: http://www.goodreads.com/author/list/2795905.Issei_Sagawa, 09.10.2009.

²⁴ Cyt. za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Issei_Sagawa, 09.10.2009.

²⁵ Por. T. Harris, *Hannibal*, tłum. J. Kozłowski, Amber, Warszawa 1999, s. 285 i n.